ROK VIII. Łódź, dnia 7-go maja 1914 r. № 19.



Treść № 19.

MAJ.

7 Czwartek	-	Domiceli i Eufrozyny.
8 Piątek	- -	† **Stanisława B. M.**
9 Sobota	- -	Grzegorza Naz. B.
10 **Niedziela**	- -	**4 po W.** *NMP. Ł.* Izydora Or.
11 Poniedziałek		Mansweta B. W. Maksyma.
12 Wtorek	- -	Pankracego M.
13 Środa	- -	Serwacego B. W.

WARUNKI PRENUMERATY.

„Wiadomości Maryawickie" kosztują:
W kraju: rocznie 4 rub., półrocznie 2 rub., kwartalnie 1 rub. **Zagranicą:** rocznie 5 rb., półrocznie 2 ruble 50 kopiejek, kwartalnie 1 rub 25 kop.

Cena pojedynczego numeru 8 kopiejek.

CENA OGŁOSZEŃ: Za wiersz garmontowy lub jego miejsce płaci się 20 kopiejek.

Adres Redakcyi i Administracyi: Łódź, ul. Franciszkańska Nr. 27.



WIADOMOŚCI MARYAWICKIE

№ 19.

Czwartek, dnia 7-go Maja 1914 r. — Rok VIII. — PISMO TYGODNIOWE ILUSTROWANE.

Najpiękniejsza Księga na ziemi.

Jest księga przecudna na ziemi, którą ludzie zbyt jeszcze mało znają, zbyt jeszcze mało kochają, jakkolwiek w niej zawarte są skarby nieskończonej wartości dla szczęścia ludzkiego. Księgą tą jest Pismo Św., a zwłaszcza jej fundamentalna część dla chrześcijan: Nowy Testament Pana Naszego Jezusa — czyli, tak zwane, Ewangelie.

Kto odczytywał te karty święte z głębszą rozwagą i zastanowieniem, ten prawdziwie odczuwać musiał w sercu swem zapalający się w nim ogień nadziemskiej miłości. Boska postać Jezusa Chrystusa wyłania się z kart tych w całej pełni blasku majestatycznego — i napełnia czytelnika gorącem łaknieniem umiłowania Go i wypełnienia z całą ścisłością wskazań Jego dobrej i radosnej Nowiny. Serce ludzkie zapala się wówczas łaknieniem poznania Prawdy — i w człowieku tworzy się wyższy rodzaj ciekawości, tworzy się żądza wiedzy doskonałej. Zamknięte oko ducha ludzkiego, pośród warunków zmateryalizowanego życia, otwiera się zupełnie — i zachwycony człowiek widokiem cudów Mądrości Bożej poczyna się całem sercem zbudzonem radować.

Dla czego dzisiaj ludzie tak skamienieli w wierze i zamarłe mają serca dla rzeczy wyższych?..

Dlaczego? — Zamało bowiem znają Pana naszego Jezusa Chrystusa i zbyt rażąco niedoceniają skarbu Jego Ewangelii, gdzie są zawarte bogactwa prawd Bożych.

Więc trzeba pobożnie otworzyć tę Boską Księgę i rozproszone oko ducha i serca skierować na jej Boskie karty, aby po głębszem wpatrywaniu się w jej treść, poznać przedziwną krainę świętości i miłości Chrystusowej. A wtedy współcześni chrześcijanie, którzy dotąd pozornie znali Chrystusa, którzy dotąd pozornie Go wyznawali — oświeceni zostaną światłością Ducha Bożego i pod działaniem tej

światłości załakną nowego życia — życia odrodzonego w Jezusie Zbawicielu.

* * *

Znękana grzechem i ciemnotą ducha współczesna ludzkość, w żywym Chrystusie i w Jego Słowie Prawdy znaleść może jedynie swe zbawienie, swe nawrócenie. Potrzeba obecności Chrystusa żywego i Jego Boskiego Słowa — stała się potrzebą mesyańską. I przyszedł Miłośnik ludzkości — i wskazał w szczególny sposób przez Maryawityzm swą obecność w Eucharystyi, swe żywe słowo w Ewangelii.

Dzieło Miłosierdzia wzbogaciło garść chrześcijan-maryawitów w nieocenione dary Nieba: w cześć Przenajświętszego Sakramentu i w miłość dla Słowa Bożego.

Te dźwignie Boskie kto w religii posiada, kto w nie wierzy, kto je kocha — mocarzem stać się może w walce o tryumf Prawdy Bożej i o szczęście ludzkości na ziemi. A więc, Bracia i Siostry Maryawici, ceńmy te skarby, które nam miłosiernie dane zostały — i czerpmy z nich zbawienie dla siebie i innych!

B.

Zasadnicze podstawy ekonomii politycznej.

(Dok.)

Mówiliśmy wyżej, że ekonomia polityczna porusza wielką moc nader ważnych i ciekawych pytań, zjawisk i zagadnień. Teraz wiemy już, że pytania te dotyczą gospodarstwa społecznego. Zobaczymy teraz w ogólnym zarysie, co to są za kwestye i zagadnienia.

Punktem wyjścia działalności ekonomicznej ludzi są ich potrzeby. Potrzeby ludzi są nadzwyczaj liczne i złożone. Do zaspokojenia potrzeb ludzkich służą najrozmaitsze przedmioty, najrozmaitsze dobra i usługi ludzkie. Ponieważ zaspakajają potrzeby, są więc użyteczne, stanowią użyteczności; jako wynik pracy ludzkiej posiadają wartość, są wartościami. Jakie są i jak się rozwijają potrzeby ludzkie, skąd się biorą owe dobra użyteczne i wartości, jakie są rodzaje dóbr i użyteczności, co stanowi istotę wartości, to pierwsze „zasadnicze" pytania, których rozpatrzeniem, analizą zajmuje się na wstępie ekonomia polityczna.

W dalszym ciągu ekonomia polityczna — w dziale o produkcyi czyli wytwarzaniu — porusza cały szereg ważnych pytań: w jakich warunkach powstają te wszystkie przedmioty codziennego użytku, którymi się posługujemy, te niezbędne pomoce życia umysłowego, te wspaniałe gmachy i budowle, te olbrzymie masy towarów wszelkiego rodzaju. Tu zobaczymy, jaki udział w wytwarzaniu bierze przyroda, jaki jest wpływ na życie gospodarcze położenia geograficznego, klimatu, jak przyroda oddziaływa na produkcyę przez dostarczanie materyału surowego ze świata zwierzęcego, roślinnego lub kopalnego, oraz sił poruszających, potęgujących siły człowieka. Dalej zobaczymy, jakie są prawno-społeczne warunki gospodarstwa społecznego.

Dalej zobaczymy, jaki jest stosunek pomiędzy prawem a życiem ekonomicznem. Jaka jest rola i udział państwa w gospodarstwie społecznem?

Ważne są zwłaszcza kwestye, dotyczące pracy ludzkiej:

Czy zawsze człowiek i społeczeństwo w ten sam sposób i w tych samych pracowali warunkach, jak dzisiaj? Jakie są rodzaje pracy produkcyjnej? Na jakie gałęzie dzieli się cała działalność ekonomiczna ludzkości? Jakie są rodzaje i warunki pracy rolnej i przemysłowej? Jaką wartość posiada praca w stosunku do wartości wytwarzanego przedmiotu? Jakie są warunki zwiększania wytwórczości pracy? Jak można ułatwić i zastąpić pracę ludzką przez pracę mechaniczną? Jakie są korzyści połączenia pracy wielu ludzi oraz podziału pracy pomiędzy ludźmi w społeczeństwie, fabryce, warsztacie? Jaki jest wpływ oświaty na produkcyę? W tym dziale również ekonomia polityczna rozważa niezmiernie doniosłą kwestyę kapitału. Tu dowiadujemy się, czem jest kapitał, jak powstaje? co to są przedsiębiorstwa wielkie i drobne? jakie są przyczyny i skutki walki pomiędzy niemi? jaka jest rola maszyny w produkcyi? jakie są rodzaje spółek i stowarzyszeń kapitalistów? jakie ich znaczenie w dzisiejszym ustroju gospodarczym? co to są towarzystwa akcyjne, syndykaty, kartele, trusty? i t. d., co to jest koope-



Filip wykłada Pismo Święte dworzaninowi królowej Etyopii.

racya? jakie są rodzaje i formy ruchu współdzielczego? co to jest kooperatywa wytwórcza?

Produkcya jednak stanowi jedną dopiero ze stron życia ekonomicznego.

Następny dział ekonomii politycznej — o podziale wytworzonych wartości — zapoznaje nas naprzód z wymianą towarów, stanowiącą cechę zasadniczą dzisiejszego gospodarstwa towarowo-wymiennego. Jest tu mowa o różnych rodzajach i formach wymiany, specyalnie zaś o formach i znaczeniu handlu, o tem, co to jest rynek, cena, co to jest popyt i podaż. Tu poznajemy znaczenie handlu wewnętrznego, międzynarodowego i wszechświatowego, znaczenie jarmarków, giełd, komór celnych, ceł, taryf, różnicę pomiędzy wolnością handlu a polityką protekcyjną. Tu oceniamy potężne ekonomiczne znaczenie komunikacyi kolejowych. Tu zapoznajemy się z pieniędzmi, z pytaniami, jakie były dawniej pieniądze, jak się rozwijały aż doszły do dzisiejszej swej roli i znaczenia, jaka jest różnica pomiędzy pieniędzmi metalowemi a papierowemi, co to jest moneta i system monety? co to jest monometalizm a bimetalizm? a dalej, co to jest kredyt, jakie są jego rodzaje, jaka rola w handlu i przemyśle, co sprzyja rozwojowi kredytu, co mu szkodzi, co to są banki i jakie ich rodzaje i operacye? Tu też można odnieść i kwestyę kryzysów przemysłowo-handlowych, wywołanych nadprodukcyą, spekulacyą, nadużyciem kredytu i t. p.; tu również odnieść można sprawę oszczędności t. j. zaoszczędzanie i składanie zasobów dla celów produkcyjno-kredytowych; wreszcie sprawę spółek i stowarzyszeń spożywczych, tworzonych w celu usunięcia pośrednictwa.

Dalej ekonomia polityczna mówi o rozdziale dochodu społecznego pomiędzy poszczególnemi warstwami i klasami społecznemi. Poznamy tu, co to jest majątek, dochód, dochód brutto i dochód netto, skąd się bierze dochód w gospodarstwie społecznem i komu w jakiej przypada postaci: co otrzymuje przedsiębiorca i kapitalista, a co robotnik, co przemysłowiec, a co rolnik. Tu zaznajomimy się z zyskiem przedsiębiorcy, oraz płacą zarobną i pracami nią rządzącemi, wreszcie z zasadami podziału dochodu społecznego, proponowanemi przez różne teorye społeczno-ekonomiczne. Tutaj zapoznamy się, z pytaniami: jak praca jest wynagrodzoną? do kogo należą narzędzia i owoce pracy? jaki być winien czas trwania pracy? jak polepszyć jej warunki? i t. d. Do tych pytań przyłączają się inne, jak: kwestya stosunku pomiędzy przedsiębiorcą a pracującym, sprawa opieki nad pracą, pytania, dotyczące prawodawstwa fabrycznego, unormowania długości dnia pracy, sprawa stowarzyszeń i związków robotniczych, zmów i bezroboci. Tu należy też doniosła pod względem społecznym sprawa pracy kobiet i dzieci. Nadto do tego działu odnieść można ubezpieczenia w ich rozmaitej postaci i przeja-

wach, jako wywołujące pewne zmiany w podziale bogactw.

W wielu podręcznikach i „zarysach“ ekonomii politycznej znajdujemy jeszcze osobny dział o spożyciu. Zawiera on zwykle kilka luźnych rozdziałów, traktujących o kryzysach przemysłowych, o oszczędności, o ubezpieczeniach. Pytania te jednak mieszczą się— jak to widzieliśmy wyżej — w wyliczonych przez nas działach.

Z życia Maryawickiego.

Łódź.

W kaplicy filialnej na przedmieściu Chojny odbyła się d. 26 kwietnia doroczna uroczystość patrona parafii św. Wojciecha. Na obchód ten przybyła z Łodzi liczna kompania maryawicka. Kompania wyruszyła z kościoła Przenajświętszego Sakramentu przy ul. Podleśnej — o g. 8 rano, i przy dźwięku pieśni religijnych, śpiewanych naprzemian z akompaniamentem parafialnej orkiestry, przeszła majestatycznie ulicami miasta. Skromna kapliczka nie mogła pomieścić zgromadzonych, to też urządzono na dziedzińcu prowizoryczny ołtarz i nabożeństwo odprawione zostało pod gołem niebem, ku czemu sprzyjała piękna pogoda. Nabożeństwo odprawił i kazanie wygłosił O. M. Bazyli. Piękna ta uroczystość ożywiła miłość braterską wśród naszych maryawitów.

Zaznaczam, że członek parafii św. Franciszka z Asyżu, brat Wawrzyniec Stasiak, ofiarował na rzecz parafii 20 rubli, które niegdyś na budowę kościoła parafialnego pożyczył. Za tę ofiarę składamy bratu Wawrzyńcowi serdeczne „Bóg zapłać“.

A. G.

Cegłów.

Największą pociechą dla całego Kościoła Maryawickiego jest żywa wiara i miłość dla Jezusa Utajonego w Przenajświętszym Sakramencie. Nie podobna zamilczeć o takich faktach, które świadczą, że żyje w nas Chrystus, a my w Chrystusie. — Wielki tydzień — wielkie tajemnice! O, jakaż różnica w obchodzeniu tych wielkich tajemnic w naszym Świętym Kościele maryawickim, a w tak niedawno jeszcze naszym — Kościele rzymskim. Czyż długo mam dowodzić i opisywać, jak dziś my maryawici rozumiemy, co to jest wiara św. i wielkie jej tajemnice? Wszak to jest najlepszym dowodem i najwymowniejszem kazaniem, że cały wielki tydzień zamienia się jakby na dzień świąteczny. Codziennie od rana do późnej nocy nasi bracia i siostry przygotowują się przez szczerą Spowiedź do rozważania tak wielkich tajemnic. A w Wielki Czwartek, ten szczególniejszy dzień miłości maryawitów dla Boga Miłości utajonego w Przenajświętszym Sakramencie — pełen kościół ludzi, a wszyscy podczas uroczystej Mszy Św. przystępują do Komunii Św., przypominając sobie wieczernik Pański. A w Wielki Piątek i Sobotę — wszyscy śpieszą do Grobu Pańskiego. W Sobotę po Mszy Św. nasz O. dyakon M. Tadeusz przeszło półtorej godziny udzielał Komunii Św., a w sam dzień Zmartwychwstania Pańskiego na Rezurekcyi O. dyakon przez dwie i pół godziny bez przerwy rozdawał Komunię Świętą,— gdyż proboszcz nasz O. Łukasz śpieszył do drugiej parafii w Nowo-Mińsku, by i tam odprawić Rezurekcyę. Jednem słowem — czujemy, że obchodziliśmy wielkie tajemnice naszej św. wiary, a nie jak dawniej, kiedy to przygotowywaliśmy na święta placki, babki i obfite „święcone“, i oczekiwaliśmy jakby jakiego zbawienia, by nam je ksiądz poświęcił. O tem też prawie wyłącznie myśleliśmy i takie to nasze było przygotowanie do wielkich świąt wielkanocnych.

Co serce moje czuło, tom napisał, ty, ojcze Redaktorze, jeżeli uznasz za stosowne i pożyteczne, racz ogłosić w naszem piśmie. Nie można tego ukryć co serce czuje, i dusza — jakby w zmartwychwstaniu śpiewa:

Wesoły nam dzień dziś nastał Alleluja, Alleluja!

Cegłowianin.

Parafia Joniec (p. Płoński).

W dzień św. Stanisława ma się odbyć poświęcenie nowo pobudowanego kościoła parafialnego, przyległej do Radzymina parafii Joniec, we wsi Lisewo. Prosimy życzliwych, kto może o udział osobisty w tej uroczystości; a wszystkich — o modlitwę, by Baranek Boży

wziął w niepodzielne posiadanie Swoje ten nowy swój przybytek: aby tu i stąd popłynęły obfite zdroje z Jego Boskiego Serca.

M. M.

Wiśniew.

Po trzydniowych rekolekcyach, połączonych ze Spowiedzią wielkanocną, niedziela Palmowa, która zarazem w tym roku była dniem Adoracyi Ubłagania w tutejszej parafii, była nie tylko święceniem pamiątki tryumfalnego wjazdu Jezusowego do Jerozolimy, ale rzeczywiście była tryumfalnem przyjściem Pańskiem do serc parafian. Od rana samego kapłan udzielał Komunię Świętą napływającym wciąż ludziom. Lud dobrej woli żąda i pragnie życia lepszego, tuli się więc pod skrzydła swego Pasterza ukrytego w Eucharystyi, a Pan „zna swoje, i nazywa je po imieniu, i wywodzi je“ z ciemności grzechu do przedziwnych łask Miłości Swojej, „i rozlega się głos wesela ucztujących u Stołu Pańskiego“: „Hosanna Synowi Dawidowemu, Błogosławiony, który przychodzi w Imię Pańskie, Hosanna na wysokości“...

M. F.

W męce życia.

Gołąbko biała, co królujesz w niebie
I nad anioły bielsza jesteś Ty!
Modlitwą serca dziś płynę do Ciebie
Przez jęki bólu, przez cierpienia, łzy.

Świat mi pustynią i nie mam już siły
Wierzyć, że bliźni każdy dla mnie brat,
Wszystkie się moce duszy spopieliły,
Usycham w męce, jak zdeptany kwiat.

W pyle się tarza istność moja cała
Czoło uderza o ołtarzy próg.
O lilio czysta, o gołąbko biała!
Usłysz te modły, a przez Ciebie Bóg.

Z całego życia burzliwej zawiei
Został już tylko szarych prochów pył.
Ty jedna świecisz, jak promień nadziei,
Którego nigdy mrok zwątpień nie krył.

Ty, coś widziała Zbawiciela w męce,
A teraz świecisz jak Saronu kwiat;
Na Twoje białe, litościwe ręce
Weź tę owieczkę, którą rzucił świat.

Ukaż jej drogę, jaką iść potrzeba
Rozjaśnij walki przeraźliwą noc,
A kiedyś pójdzie służyć Ci do nieba,
Aby podziwiać Twej dobroci moc.

Ja zniosę chętnie cierpień żar i boje
Lecz Ty mi siłę i pociechę daj.
Ach! obróć na mnie święte oczy Twoje,
Które jasnością upiększają raj.

Ratuj mnie, ratuj! Jękiem głos mój płynie,
Choć usta pragną nucić hymnu śpiew.
Ratuj mnie, ratuj na ziemskiej nizinie,
Królowo świata i anielskich stref!

Z astronomii.

(Dok.)

Aerolity-meteory.

Mówiąc o gwiazdach spadających, dowiedzieliśmy się, że to są drobniutkie ($^1/_2$ łuta) ciałka niebieskie. Dziś pomówimy o kamieniach spadających na ziemię z nieba. Przez długi czas nie wierzono, żeby z niebieskich przestworzy mogły na ziemię spadać kamienie, chociaż wzmianki o takiego rodzaju zdarzeniach znajdują się w starożytnych kronikach chińskich i europejskich na 654 lat przed Narodzeniem Chrystusa Pana. Obecnie prawda ta nie ulega wątpliwości. Wielu naocznie widziało spadające kamienie z nieba. Kamienie takie są dość pospolite, znajdują się w rozmaitych krajach, bądź na samej powierzchni, bądź trochę pod ziemią. W muzeach pełno ich, a często i ludzie prywatni takowe posiadają.

Badacze zajmujący się kamieniami spadającymi z nieba, czyli, jak my je nazywamy, aerolitami, przekonali się, że najwięcej aerolitów spadło w okolicach wielkich gór w Azyi i Europie. A e r o l i t y l u b m e t e o r y więc — są to odłamki wielkich brył ciał niebieskich, przelatujących mimo ziemi i zwykle pękających w zetknięciu z naszą atmosferą, gdzie trą się o powietrze z wielką siłą, gdyż biegną nadzwyczaj szybko.

Bryły zaś wielkie tych ciał niebieskich, które przebiegają naszą atmosferę, ale nie spadają na ziemię, zowiemy b o l i d a m i.

Aerolity podzielono, stosownie do ich budowy, na dwa gatunki: żelazne i kamienne. Pierwsze składają się prawie wyłącznie z żelaza metalicznego, drugie zaś mają budowę przypominającą skały ziemskie.

Najwspanialsze zbiory kamieni niebieskich znajdują się w Londynie, Paryżu, Waszyng-

tonie i Wiedniu. Bywają między aerolitami małe odłamki ważące po kilkanaście gramów (łut), i kilkofuntowe, i wielkie masy, ważące tysiące kilogramów. W mieście Meksyku jest jeden aerolit (meteoryt), ważący prawie tysiąc pudów, a drugi znaleziony w kraju Meksyk, ważący kilka tysięcy pudów. Ten ostatni kamień ma cztery metry długości, prawie 2 metry szerokości, a półtora grubości.

Z Grenlandyi przywieziono aerolit mało co mniejszy od dopiero co wspomnianego.

Aerolit na powierzchni jest pokryty warstewką szkliwa, wewnątrz zaś wygląda rozmaicie, stosownie do materyału z jakiego się składa.

Aerolity żelaziste nie zawierają samego żelaza, ale z domieszką rozmaitych innych pierwiastków, pomiędzy którymi jednak nie znaleziono ani jednego takiego, któregobyśmy nie mieli i na ziemi.

Najcięższe kamienie niebieskie są niemal czystem żelazem, inne natomiast są podobne do kamieni ziemskich i gęstością przewyższają zaledwie półtora raza wodę.

O spadaniu aerolitów-meteorów.

Spadanie aerolitów przypomina zjawisko spadających gwiazd; ta tylko różnica, że meteory, z których pochodzą kamienie, są w porównaniu z gwiazdami spadającemi bardzo świetlne i duże. Na niebie ukazuje się mniejsza lub większa kula świecąca, koloru białego, czerwonego, lub nawet niebieskiego, przebiega pewną przestrzeń i znika, czemu zwykle towarzyszy huk i spadanie kamieni, — choć nie zawsze. Wiele mamy zapisanych opisów spadających meteorów.

W roku 1718 dnia 19 marca około 8 wieczorem widziano w Anglii i w Szkocyi wielki meteor. Jakiś czas kula ognista o blasku oślepiającym leciała po niebie, potem rozsypała się w rakietę iskier świetlnych czerwonego koloru, czemu towarzyszył huk podobny do armatniego. Szczątki tego aerolitu zapewne spadły do morza, gdyż na lądzie ich nie odnaleziono. Wielkość jego średnicy wynosiła 2560 metrów.

W roku 1803 d. 28 kwietnia we Francyi spadł olbrzymi meteor, około 1-ej godziny po południu. Pomimo światła dziennego, wszyscy widzieli kulę ognistą, przecinającą powietrze. W końcu dał się słyszeć głośny huk i zaraz potem spadł deszcz kamienisty z kilku tysięcy kawałków kamieni złożony. Największy z pomiędzy nich ważył 9 funtów.

Corocznie spada na ziemię około 900 meteorów, ale dla rozmaitych powodów, można zauważyć ich nie wiecej jak 55 rocznie.

W Królestwie Polskiem w dniu 30 stycznia 1868 roku nad Warszawą przeleciała taka kula ognista i spadła dopiero pod Pułtuskiem rozbiwszy się na kilkadziesiąt tysięcy kawałków.

Meteory spadają przeważnie nad wieczorem. Krążą one dokoła słońca, po liniach parabolicznych. Kształt paraboli znamy z doświadczenia. Zakreśla ją bowiem przedmiot wyrzucony ukośnie w górę i spadający swobodnie na ziemię.

Meteory mogą wzniecać pożary. Od pożaru powstałego skutkiem spadnięcia meteoru, spłonęło norweskie miasto Hammerfest.

Tych aerolitów w przestworzach niebieskich krąży bardzo dużo, ale na szczęście nasze, większa część ich przebija się tylko przez wyższe warstwy naszego powietrza i mknie dalej w przestworza niebieskie, nie spadając na ziemię naszą.

Bryły te ciemne stają się jasnemi, gdyż biegnąc szybko i trąc się silnie o powietrze, rozgrzewają się, rozpalają, jak to obszerniej mówiliśmy, pisząc o gwiazdach spadających. Naciskane przez meteor powietrze zgęszcza się przed nim, po za nim zaś się rozrzedza. Gdy meteor pędzi dalej, otaczające powietrze wdziera się gwałtownie w próżnię, wskutek czego powstaje głośny huk.

Prawo i sądy.

(C. d.)

Ekscepcya, czyli żądanie, ażeby sprawa nie była rozpatrywaną.

Jeżeli dla pewnych powodów sprawy nie powinien rozpatrywać Sędzia Pokoju lub Sąd, w takim razie jedna ze stron może żądać wyłączenia sprawy t. j. zupełnego jej nie rozpatrywania.

W innem miejscu wspominaliśmy już w jakich przypadkach może być wniesioną eks-

cepcya. Obecnie dla pamięci powtórzymy raz jeszcze:

1) Gdy sprawa należy do rozpoznania innego Sądu, w takim razie można żądać, ażeby sprawa ta do właściwego Sądu została odesłaną. Jeżeli np. sprawę bierze do sądzenia Sędzia Pokoju nie tego oddziału, w którym mieszka powód, w takim razie tenże ma prawo żądać, aby sprawa jego właściwemu Sędziemu Pokoju została oddaną. Weźmy inny przykład. Jeżeli powód wnosi żądanie o wynagrodzenie szkód i strat, utrzymując, iż wysokość takowych nie da się ściśle oznaczyć na pieniądze, w takim razie sprawę rozpatruje Sędzia Pokoju. Gdyby jednakże po bliższem rozpatrzeniu okazało się, że pretensye jego przenoszą summę 300 rs. pozwany może żądać, aby sprawę odesłano do Sądu Okręgowego. Jakie sprawy jaki sąd rozpatruje, o tem czytelnicy nasi dowiedzieli się już z poprzednich artykułów.

2) Gdy w tymże samym, lub innym Sądzie, toczy się sprawa w tymże samym przedmiocie i pomiędzy temi samemi stronami, albo też sprawa, będąca w ścisłym związku z daną sprawą. Takąż ekscepcyę można wnieść, gdy w tejże sprawie w tym samym lub w innym Sądzie zapadł już wyrok. Zdarzył się raz np. taki wypadek. Powód miał do dwóch osób pretensye o wykonanie zobowiązania i nadto pretensyę o wynagrodzenie szkód i strat, z niedopełnienia zobowiązania wynikłych. Wiadomo, że gdy jest kilku pozwanych, powód ma prawo do wyboru Sądu, w obrębie którego jeden z pozwanych mieszka. Otóż powód, o którym mowa, wniósł akcyę o wykonanie zobowiązania do jednego Sądu, a po upływie pewnego czasu rozpoczął proces o wynagrodzenie szkód i strat w drugim sądzie. Pozwani wnieśli ekscepcyę, dowodząc, iż w innym Sądzie toczy się sprawa o wykonanie zobowiązania, będąca w ścisłym związku ze sprawą o wynagrodzenie szkód i strat i w skutek tego żądając, ażeby sprawę odesłano do tego Sądu, który pierwszą sprawę rozpatruje. Sąd, ma się rozumieć, uwzględnił to żądanie.

3) Gdy żądanie powoda w całości swojej odnosi się do innego pozwanego, w takim razie, jeżeli osoba zapozwana dowiedzie tego, pretensye względem niej nie będą rozpatrywane. Jeżeli ktoś np. ma pretensyę o zakłócenie służebności, jakie służą powodowi na pewnej posiadłości ziemskiej i zapozwie pana X. a tymczasem pan X. wykaże, że posiadłość nie należy już do niego, ale do pana Z. w takim razie wnosi ekscepcyę, ażeby pretensye względem niego nie ulegały wcale rozpatrzeniu.

4) Jeżeli sprawa wytoczoną została przez osobę, nie mającą prawa do poszukiwania lub bronienia się w Sądzie. Kto ma prawo stawać w Sądzie i bronić spraw cywilnych, o tem pisaliśmy już w jednym z poprzednich artykułów. Gdy np. staje w Sądzie osoba, mająca do tego prawo, jeżeli popiera sprawę innej osoby, a nie ma należytej plenipotencyi, w takim razie strona przeciwna może żądać, ażeby sprawa nie była słuchaną, dopóki obrońca nie przedstawi należytej plenipotencyi, lub nie stanie w sprawie sama strona albo inna osoba, w właściwy sposób przez nią upoważniona.

5) Jeżeli cudzoziemiec, nie będący w służbie rządowej, albo nie posiadający w kraju majątku nieruchomego, nie złoży kaucyi, zabezpieczającej koszta sądowe i wynagrodzenie szkód, na jakie pozwany może być narażony, nie wolno mu jest rozpoczynać procesu cywilnego. Gdyby bez zadosyćuczynienia powyższym warunkom zaskarżył kogo do Sądu, zapozwany może żądać, aby sprawa nie była rozpatrywaną, dopóki powód nie złoży odpowiedniej kaucyi.

6) Gdy podług miejscowych praw cywilnych pozwany po otrzymaniu spadku ma prawo korzystać z pewnych terminów, do spisania inwentarza majątku; do namysłu względem przyjęcia takowego; przed upływem tego terminu dłużnicy spadkodawcy nie mają prawa wnosić żadnych pretensyj i gdyby wnieśli, pozwany może żądać, ażeby Sąd przed upływem rzeczonych terminów sprawy nie rozpatrywał. O kwestyi tej w innem miejscu obszerniej pomówimy.

Prawo wnoszenia ekscepcyi służy nietylko pozwanemu, ale i powodowi, w przypadku, jeżeli osoba działająca ze strony pozwanego w charakterze pełnomocnika, nie przedstawi należytego upoważnienia.

Strona wnosząca ekscepcyę, powinna poprzeć ją dowodami, lub powołać się na ta-

kowe, gdyż w przeciwnym razie wyłączenie nie będzie uwzględnionem.

W Sądach Pokoju i Gminnych można wnieść ekscepcyę na posiedzeniu sądowem, nim Sąd przystąpi do rozpatrzenia sprawy; w Sądach Okręgowych w pierwszej odpowiedzi na skargę, jeżeli takowa złożoną została, lub na pierwszem posiedzeniu Sądu.

Niekiedy jednakże ekscepcye mogą być wnoszone nawet później, choćby po osądzeniu sprawy w pierwszej instancyi. Ma to miejsce mianowicie w następujących przypadkach:

1) Jeżeli w innym Sądzie toczy się ta sama lub będąca z nią w ścisłym związku sprawa, a pozwany wcześniej o tem nie wiedział.

2) Jeżeli powód lub pozwany nie ma prawa stawać w Sądzie i bronić praw swych, jeżeli np. jest małoletnim.

3) Jeżeli pełnomocnik niema właściwego od strony do działania w sprawie upoważnienia.

Jeżeli strona ma zamiar wnieść kilka ekscepcyj, powinna zacząć od ekscepcyi niewłaściwości sądu, gdyż sąd niewłaściwy nie ma prawa decydować w żadnych kwestyach, odnoszących się do sprawy.

(C. d. n.)

Wojna w Ameryce.

Wojna Stanów Zjednoczonych z Meksykiem jest faktem dokonanym. Zdaje się jednak, że Stany Zjednoczone już dziś żałują swego nierozważnego kroku i radeby wycofać się z honorem z awantury meksykańskiej. Nastrój patryotyczny i zapał wojenny w Meksyku wzrasta z dniem każdym, a ze wzrostem tego nastroju wzrastają siły bojowe Meksykanów. O zapale patryotycznym ludności meksykańskiej donosi korespondent włoskiej gazety „Corriere della Sera“ Luigi Barzini:

„A więc stał się cud! Niema już rewolucyi meksykańskiej! Naród złączył się w jedną potężną całość. Trzy lata wojny bratobójczej poszły w zapomnienie i generałowie powstańczy stają do usług rządu, który zwalczali do ostatniej chwili. 50 tysięcy żołnierzy maszeruje ku granicy Stanów Zjednoczonych, która jest zupełnie otwarta dla Meksykańczyków, gdyż Stany posiadają tam zaledwie 4 tysiące żołnierzy, rozsypanych do tego po różnych fortach i stanicach.

W walce przeciwko wspólnemu wrogowi znika wszelka nienawiść rasowa i klasowa. Indyanie i biali przepełnieni są tym samym zapałem i wołają: „Niech żyje nasza matka, ojczyzna“! Bezustannie odbywają się tutaj w mieście Meksyku manifestacye pełne uniesienia. Niezliczone tłumy przebiegają ulice śpiewając pieśni patryotyczne z gorliwością, jak gdyby odprawiały modlitwę.

Bataliony ochotników maszerują do koszar, w tem tysiące młodzieży szkolnej w zgrabnych mundurach. Wszędzie witają ich z zachwytem. Gdzie zbierze się tłum, tam znajdzie się mówca, który zagrzewa serca i umysły. Fabryki i domy handlowe zwalniają swój personel, o ile chce iść pod chorągiew i obowiązują się starać o rodziny ochotników. Także kobiet niezliczone tłumy ciągną przez ulice miasta i wołają: „Niech żyje wojna!“. Pięć tysięcy kobiet zgłosiło się — nie jako pielęgniarki — lecz do czynnej służby wojskowej. A wieczorem przyglądamy się niezwykłemu obrazowi: do publicznych ogrodów napływają bataliony ochotnicze i wykonywują ćwiczenia wojskowe. Nikt chyba nie spodziewał się takiej energii i tak żywiołowej siły po tym narodzie, szarpanym przez trzyletnią wojnę bratobójczą“.

W warunkach, jakie wskutek tego wytworzyły się w Meksyku, Stany Zjednoczone mają zadanie trudne do spełnienia, nic też dziwnego, że chciałyby się wycofać z afery.

Wilson, który myślał tylko o protektoracie nad Meksykiem, musi teraz prowadzić długotrwałą, niesłychanie kosztowną i krwawą wojnę z całym Meksykiem. Huerta zrobił swoje. Z nieuznawanego przez większość kraju prezydenta stał się nagle panem położenia w Meksyku, bohaterem, który nie uląkł się potężnego sąsiada, obrońcą ojczyzny, i więcej jeszcze, obrońcą rasy tubylczej (mieszka w Meksyku 6 milionów Indyan i drugie tyle mieszkańców) i łacińskiej wobec napadu anglosasów. Doprowadziwszy do wojny, Huerta postawił na kartę los kraju, ale ocalił siebie...

I rozpoczęła się wojna olbrzymia — tak jakby druga wojna amerykańska Północy z Południem. Nie będą jej prowadziły wojska regularne—bo te w obydwu tworzących się armiach stanowić będą zaledwie jej część dziesiątą—będą się biły ze sobą zastępy milicyi i pospolitego ruszenia—będzie to wojna narodów, wojna ras.

Prawdopodobne — choć niepewne — zwycięstwo Stanów Zjednoczonych zapewni rasie anglo-saskiej panowanie nad całą Ameryką północną i środkową. W razie zaś zwycięstwa Meksyku, rasa łacińska zatryumfowałaby niepodzielnie nad Ameryką środkową, zawładnęłaby kanałem panamskim i podkopałaby potęgę Unii w sposób bardzo groźny, czyniąc

z niej przytem prawdopodobną ofiarę przyszłego najazdu japońskiego.

Cofnąć się jest już dla obu stron zapóźno. Morderstwa Amerykanów, obalenie posągu Waszyngtona w Meksyku, obelgi i rabunki, jakim podlegają uciekający z Meksyku Amerykanie—kopią coraz większą przepaść pomiędzy obydwoma narodami. W Meksyku partye zniknęły. Unia stanęła wobec niewiadomego morza, dyszącego wściekłością ludu meksykańskiego — rozpoczął się wielki akt historyi.

Jak donoszą depesze, rządy brazylijski i argentyński zaofiarowały Stanom Zjednoczonym swoje pośrednictwo w sprawie zatargu z Meksykiem. Prezydent Wilson pośrednictwo to przyjął podobno skwapliwie. Nie odrzuca też podobno tego pośrednictwa i Huerta. Gdyby wiadomości te sprawdziły się, niewątpliwie rychło nastąpiłoby zawieszenie broni. Choć z drugiej strony donoszą, że Wilson zawiadomił kongres Stanów o przyjęciu pośrednictwa republik południowo-amerykańskich, z tem jednak zastrzeżeniem, że nie zgodzi się na zaprzestanie kroków wojennych, dopóki Huerta nie zrzeknie się prezydentury i dopóki nie będą zaprowadzone władze konstytucyjne w Meksyku.

Kronika.

KRAJOWA.

— Nawoływanie do pokuty. Profesor Wincenty Lutosławski dnia 26 maja wygłosił w Warszawie odczyt o mistycyzmie. Odczyt swój zakończył mówca temi słowy: „Zbliża się chwila przełomowa, chwila, w której miasta zapłoną, a wsie całe będą wyrznięte. Chwila ta — wyraz gniewu Bożego — oszczędzi tylko sługi sprawy świętej. Aby się wobec niej ostać, trzeba pokutować“.

— Ważne dla uwłaszczonych. Według gazety „Warszawskaja Myśl“ — na prośby oddziałów banku włościańskiego — ministeryum finansów pozwoliło tymże oddziałom wydawać ulgowe długoterminowe pożyczki na grunta objęte ukazem z r. 1864.

— Ważne dla gmin. Ministeryum spraw wewn. opracowuje projekt zmniejszenia wydatków gmin na policyę i administracyę państwową—za pomocą włożenia tych wydatków na skarb państwa. W tej sprawie poczyniono juz zapytania gubernatorom.

— Ważne dla niezdolnych do pracy byłych prostych żołnierzy. 5-go kwietnia założono w Petersburgu z racyi 300-lecia Domu Panującego wielce pożądane „Wszechrosyjskie Towarzystwo pomocy niezdolnym do pracy byłym prostym szeregowcom i ich rodzinom bez różnicy wyznań. Gdy na zasadzie prawa o urzędowem wsparciu byłych wojskowych w pewnej tylko części i to z trudnością można było otrzymywać wsparcie—to celem nowej instytucyi będzie zupełne niedopuszczanie nędzy inwalidów. Daj Boże jaknajrychlej licznym ex-wojskowym biedakom doświadczyć dobroczynnego

---

2

Miłuję cię...

(C. d.)

Ze stropu zwieszały się festony bluszczu i żywego kwiecia. U wezgłowi woniały róże, sperlone sztuczną rosą mżącą z góry — cudne, wspaniałe, — godne ogrodów cezara. Z takichże róż młode niewolnice w greckich haftowanych tunikach wiły wieńce na skronie dla przybyć mających biesiadników. W powietrzu z zapachem róż i jaśminów łączyły się odurzające wonie wschodnich pachnideł. Z kadzielnic ustawionych na nizkich trójnogach wykładanych kością słoniową snuły się dymy błękitne i pod sklepieniem rzeźbionem stały na kształt obłoku.

Aeliusz Rupius wpółleżąc na purpurowem wezgłowiu oczekiwał przybycia swych gości. Łagodny blask wonnej oliwy padając mu na lica, oświecił rysy pełne w tej chwili głębokiej zadumy. Różowy cień błąkał się po jego twarzy, wkradał pod opuszczone powieki, pod któremi gasły i zapalały się naprzemian błyskawice gniewu. Nurtowała go troska ukryta na dnie duszy, a wielką być musiała, skoro zdołała całkowicie opanować dumne myśli Rzymianina i głęboką bruzdą przecięła spokojne zwykle, jak marmur, czoło.

Z wyniosłych piedestałów śmiały się doń białe bóstw szeregi. Codzień słały mu na powitanie jednakowy uśmiech olimpijskiej pogody. Zimnym i bezdusznym wydał się dziś Rupiusowi ten uśmiech bóstw domowych. Leżał na cudnie rzeźbionych ich rysach jak martwy motyl z nieruchomo obwisłemi skrzydłami.

— O bogi — myślał — jesteście niczem. Zuchwała myśl ludzka strąciła was ze szczytów

działania tego iście chrześcijańskiego Towarzystwa.

— Szkoły początkowe. Według nowej reformy ministeryum oświaty kurs szkół początkowych ma być 4-letni ze szczególnem uwzględnieniem nauki rzemiosł, ogrodnictwa i gimnastyki wojskowej.

— Połączenie Wisły ze stacyami kolei dochodzi do skutku. Według obliczenia zarządu kolei, przyszła odnoga będzie miała do przewozu nie mniej, niż 9 milionów pudów ładunków. Odnoga długości 4 wiorst rozpocznie się od st. Praga (na Pelcowiźnie), kierując się ku brzegowi za mostem kolejowym, gdzie ma być zbudowana przystań tranzytowa. Odnoga będzie posiadała tory szerokie i wązkie aby kolej w.-wied. również mogła z niej korzystać. Grunty dać ma bezpłatnie zarząd wojskowy; odnoga ma być zbudowana kosztem skarbu.

— Walka z bandytyzmem. Generał-gubernator zażądał od gubernatorów i naczelników powiatów opinii w kwestyi skutecznych sposobów walki z bandytyzmem. W tejże kwestyi odbyła się w Warszawie pod przewodnictwem generał-gubernatora specyalna narada, na której powzięto szereg zarządzeń administracyjnych tymczasowych, do czasu opracowania w jaknajkrótszym terminie sposobów walki w zakresie prawodawczym.

— Skutki alkoholu. Smutny wypadek zatrucia alkoholem małego dziecka zdarzył się w Mińsku w czasie świątecznym.

Mianowicie robotnik Czerwiak wraz z żoną udał się w gościnę na święta do krewnych, pozostawiając w domu dwóch chłopców lat 13 i 6. Gdy na trzeci dzień rodzice wrócili do domu, znaleźli już tylko zwłoki 6-letniego syna Włodzimierza. Wezwany lekarz skonstatował skon, spowodowany nadużyciem alkoholu. Jak się okazało niebaczni rodzice wychodząc z domu zostawili butelkę wódki, którą aż do śmierci chłopak się uraczył.

Wymowna to nauka dla rodziców, jak powinni strzedz swoje dzieci przed użyciem, a tembardziej przed nadużyciem alkoholu.

— Zmiany wyznania. Według danych, zgromadzonych przez Synod prawosławny w r. z. na prawosławie przeszło 15 tys. 581 osób, porzuciło zaś prawosławie osób 11 tys. 639.

Z wyznania katolickiego przeszło na prawosławie, 1 tys. 2 osoby, z prawosławia przeszło na katolicyzm 1 tys. 949 osób.

— Wywłaszczenie. Pod budowę nowej linii obwodowej od dworca Kaliskiej do stacyi Warszawa-wiedeńska-obwodowa, Najwyżej polecono wywłaszczyć potrzebne grunta, wobec niezgodzenia się dobrowolnego właścicieli gruntów.

— Nowe szkoły rządowe w gub. piotrkowskiej. Według projektu kuratora warszawskiego okręgu naukowego otwarte będą gimnazya rządowe w Tomaszowie i Zduńskiej Woli oraz szkoły realne w Częstochowie i Noworadomsku.

— Studenci na kolejach żelaznych. Ministeryum komunikacyi opracowało nowe

---

olimpijskiej chwały w otchłań nicości. Jowisz gromowładny już gromów nie ciska i nikt nie widzi w słońcu ognistych Feba rumaków ani w księżyca tarczy bladej twarzy Dyany. Chyba jeszcze gmin tylko. Opustoszały zielone gaje — przybytki nimf. Srebrzystogłose najady nie wiodą już pląsu po modrej fali mórz w złotym blasku księżyca. Sceptycyzm zdruzgotał nietylko moc i potęgę bogów, ale zniweczył także urok i poezyę mytów. Zimny rozsądek wypędził płoche dryady z mirtowych zarośli. Nie rozlega się już po lasach fletnia faunów kozłonogich, nie grzmią wśród ciszy nocnej kopyta centaurów. Zwodniczy śpiew syren oddawna przestał wabić w topiel błędnych żeglarzy.

I tak jest lepiej! — zwykł mawiać Rzymianin. Ułożyły się do snu wiecznego bogi — prawda — że znikła poezya wierzeń starodawnych, lecz wraz z nimi pierzchła trwoga i lęk przed nieznanem. Nie oczekuję od bogów łask ani klęsk. Jestem panem mego losu — i gdyby nie ślepe Fatum, któremu każdy z żyjących podlegać musi — zdawałoby mi się, że sam jestem jednym z bogów. Wreszcie, nie lękam się nawet przeznaczenia. Cóż bowiem uczynić ze mną może fatalna jego siła?.. Co najwyżej przeciąć pasmo mego żywota. A w takim razie umrę zadowolony, wiedząc żem nie zmarnował ani jednej godziny, alem potrafił wydobyć z życia całą esencyę rozkoszy.

Żaden dziś wykształcony sofista nie lęka się wyroków Jowisza. Można się śmiać dowoli z piorunowych jego pocisków. Umysł wyzwolony z pęt przesądu nie drży przed odpowiedzialnością. Nie ścigają go po nocach wściekłe furye, ani cienie Hadesu.

Duch wierzeń uleciał. Pozostał tylko kult formy. Aeliusz, jako poganin rozmiłowany

przepisy, dotyczące przyjmowania na koleje w całem państwie studentów-praktykantów. Według nowych przepisów, studenci ci będą mogli obejmować znacznie więcej stanowisk niż się dotychczas praktykowało. Poczynione zostały tylko ograniczenia dla studentów Polaków i Żydów.

— Ograniczenia. Główny zarząd akcyzy polecił ograniczyć do minimum wydawanie pozwoleń na otwarcie restauracyi trzeciego rzędu, karczem i t. p. w miejscowościach z przeważną ludnością fabryczną jak również zmniejszyć długość dnia handlowego w powyższych zakładach.

— Pijaństwo na kolejach. Wobec ujawnienia, że w wielu wypadkach, powodujących zderzenia i katastrofy, winną była poniekąd i pijana służba kolejowa, ministeryum komunikacyi konfidencyalnie poleciło naczelnikom dróg i służb zaprowadzić registraturę pracujących, pijących napoje wyskokowe i w razie zjawienia się ich na służbę w stanie nietrzeźwym, usuwać zupełnie. Toż samo zarządzenie ma być stosowane i do pracowników, pijących wódkę w godzinach pozasłużbowych i zjawiających się gdziekolwiek w nietrzeźwym stanie.

ZAGRANICZNA.

* Groźba rozłamu w kościele. Lwowska „Gaz. Wiecz." donosi: W Bolesławie, wsi powiatu dąbrowskiego mieszka proboszcz, zwolennik partyi chrześcijańsko-socyalnej, i wikary ks. Kaczmarczyk, zwolennik ludowców.

Proboszcz jeszcze zeszłego roku w wyborach do sejmu agitował za kandydatem klerykalnym, ks. Pilchem. Wikary stoi po stronie kandydatury Bojki. I oto wieś rozbrzmiewa walką polityczno-partyjną między proboszczem a wikarym.

Biskup tarnowski ks. Wałęga, staje po stronie proboszcza i przysyła wikaremu napomnienie z zagrożeniem klątwy.

Po wyborach stosunki się jeszcze zaostrzają. Wieś staje się świadkiem coraz namiętniejszych walk. Wreszcie antagonizm ten partyjno-polityczny, nic właściwie nie mający wspólnego z funkcyami duszpasterskiemi, prowadzi do katastrofy: biskup Wałęga zarządza zawieszenie sympatyzującego z ludowcami wikarego w czynnościach duchownych, na co włościanie odpowiadają zapowiedzią, że o ileby suspensa do dnia 1-go maja nie była zniesiona, ks. Kaczmarczyk rozpocznie odprawiać nabożeństwo w chłopskiej chacie jako kapłan niezależny, a parafianie przystąpią do utworzenia niezawisłej gminy katolickiej.

* Kurya rzymska o zajściach w kościele rz.-katol. w Berlinie. „Frankfurter Zeitung„ donosi z Rzymu, iż kurya rzymska potępia najzupełniej postępowanie Polaków podczas znanych zajść z dziećmi w kościele św. Pawła w Moabicie pod Berlinem. Kurya po wysłuchaniu sprawozdania władz duchownych podziela przekonanie, iż Polakom chodziło o cele polskie polityczne więcej, niż o religijne.

---

w pięknie zewnętrznem, zachwycał się harmonią kształtów swych marmurowych bożyszcz i wieńczył laurem ich posągi dla niezrównanej ich piękności.

— Dopiero teraz, kocham was, bogowie — wołał na ucztach z krużą falerna w dłoni — teraz dopiero, gdy wiem, że nie ja od waszej woli, ale wy odemnie jesteście zależni, a przeto nie grozi mi żadne niebezpieczeństwo z waszej strony!

Pozdrawiam cię, gromowładny Jowiszu, ojcze bóstw i ludzi. I ciebie matko Junono, dumna królowo Olimpu! Jakżeś zniedołężniał staruszku. A ty, o cna małżonko gromowładcy, gdzieżeś zgubiła swe pawie — symbol twej królewskości i dumnej pychy?.. Eheu! Co widzę? Zatrząsł się Olimp w posadach i dyademy pospadały z głów waszych dostojnych!

Ty zaś o najpiękniejsza z bogiń, płocha małżonko kulawego Wulkana, zawsze najmilszą mi byłaś z bóstw tysiąca! Nigdy nie zaniedbałem czci twoich ołtarzy. Nigdym nie zostawił czary pełnej, ilekroć razy piłem na cześć twej boskiej urody!

Tak zwykł był szydzić wesoło patrycyusz, w gronie biesiadników pijanych, podczas uczt, których przepych znali szlachetni Rzymianie i z dobrych rodów pochodzący cudzoziemcy.

W dniach wesela i sławy, gdy Fortuna uśmiechała się doń, zaściełając mu drogę życia różami — sceptyk i wielbiciel Epikura — żartował z bóstw i nasycał wzrok doskonałością kształtów rzeźbionych marmurów. Pławiąc się, jak w morzu, w zbytku i rozkoszy, korzystał z życia i nie myślał nawet o widmie nieszczęścia lub zgonu.

(D. c. n.)

* Bezrobocie w Ameryce. Według gazet amerykańskich, w ubiegłym marcu pozbawionych pracy robotników było: w samym tylko New-Jorku więcej niż 350 tys., w Czykago — nad 200 tys., w Sen-Lui — tyleż; podobnież i w innych środowiskach fabrycznych. Masy miejscowych pracowników głodem przymiera dla braku roboty: cóż dopiero przybyli z Europy. — Ztąd liczba pociągów znacznie zmniejszona, zmalała produkcya węgla kamiennego i różnych wydobywanych z ziemi metali. Masa fabryk stoi. Przezorniejsi emigranci nagwałt wracają w swoje strony. Jednem słowem — skutkiem niebywałego zastoju przemysłu amerykańskiego — udawanie się do Ameryki dla zarobku obecnie jest wprost niemożliwem. Obowiązkiem więc wszystkich obznajmionych z tym stanem rzeczy ostrzegać nieostrożnych.

* Akademia gazeciarzy. W stolicy Belgii—Brukselli dzięki milionowej fundacyi amerykańskiego bogacza założoną zostaje dla całego świata I-sza uczelnia dla pisarzy gazet.

* Nadzwyczajna fundacya. W tych dniach w Wiedniu krawiec cesarski Trank ofiarował trzy miliony koron (1 milion 200 tysięcy rubli) na przytułek i dom wychowawczy dla ubogiej dziatwy. Ofiarodawca z góry zrzekł się wszelkich nagród i honorów, poprzestając, jak mówi, na świadomości dobrego czynu.

* Rezygnacya metropolity Szeptyckiego. „Gazeta Poniedziałkowa“ donosi z lwowskich kół rusińskich, że zajmują się one bardzo żywo sprawą zamierzonej rezygnacyi metropolity Szeptyckiego ze stanowiska arcybiskupa lwowskiego. Koła te zapewniają, że metropolita Szeptycki mianowany ma być na najbliższym konsystorzu kardynałem i przenosi się na stałe do Rzymu, a to dla tego, że równocześnie mianowany ma być kardynałem także biskup krakowski, ks. Sapieha, który zamierza również osiąść na stałe w Rzymie.

List do Redakcyi.

18 lutego b. r. do kaplicy maryawickiej w Ostrowcu przyszło trzech gorliwych „apostołów“ rzymsko-katolickiego Kościoła, a mianowicie: wójt gminy Częstocice, Opatowskiego powiatu, pomocnik gminnego pisarza i sołtys Antoni Gumuła. Zażądali oni odemnie podatku 4 rub. na cel rzymsko-katolickiego Kościoła. Wysłuchałem żądania wyżej wymienionych „apostołów“, a wiedząc dokładnie, jak miejscowy proboszcz rzymsko-katolicki nazywa maryawitów (zaraza świata) odrzekłem: „czyżbyście panowie nie splamili całego rzymskiego katolicyzmu, gdybyście wzięli z rąk zarażonych pieniądze na cel rzymsko-katolickiego Kościoła?“ i dodałem: „u nas jest kaplica maryawicka, ale podatków na nią nie zbieramy, ani też zapomogi od nikogo nie żądamy, tylko utrzymujemy własnymi środkami.“ Na moje słowa panowie ci bardzo się obrazili i zażądali odemnie dokumentów, mówiąc: „my nie wiemy, kto wy jesteście“ — na co ja odpowiedziałem: „Czyż potrzeba lepszych dokumentów jak ten, że kaplica maryawicka jest w moim domu.“ Pan wójt i pisarz odpowiedzieli wtedy: „kaplica maryawicka u nas niema żadnego znaczenia, a wy, jeżeli nie będziecie spełniać prawnych rozporządzeń Kościoła rzymsko-katolickiego i płacić podatków kościelnych, zwołamy gminne zebranie i na mocy uchwały was wysiedlimy jako niedowiarka.“ Pisarz słuchał w milczeniu, nareszcie zniecierpliwiony krzyknął: „Wójcie, nie macie tu z kim rozmawiać, trzeba zabrać fant.“ Wtenczas wójt zawołał na mnie: „a gdzie wasze mieszkanie, pokażcie nam?“ Pokazałem w którem mieszkaniu mieszkam. Wtargnęli do mieszkania, wywijając nademną pałami, i poczęli uważać co tu zabrać. Pisarz stanął pośrodku mieszkania, ujął się pod boki i krzyknął despotycznie: „wójcie, zabierajcie maszynę do szycia.“ Wójt począł maszynę ciągnąć, wydawała mu się ciężka, zwrócił się do pisarza i mówił: „a możebyśmy co innego zabrali; niewielka to suma 4 rub., więc starczy pokryć czem innem.“ Pisarz wysłuchał rady wójta i pogardliwie wskazał pałką na łóżko i powiedział: „zabierzcie pościel“. Wójt i sołtys podeszli i poczęli szarpać łóżko, porozrzucali gałgany i ostatnią poduszkę zabrali. Odchodząc powiedzieli: „jeżeli nie starczy pokryć kościelnego podatku poduszką, to przyjdziemy po maszynę. Podczas tej operacyi w mojem mieszkaniu, przed kaplicą zebrał się tłum ludzi, oczekujących z ciekawością, co panowie zrobią z herezyą. Nareszcie gdy ujrzeli poduszkę, uderzyli w śmiech. Niektórzy krzyczeli: „trzeba było mu, panie wójcie, krowę zabrać.“ Wójt i pisarz odpowiedzieli zgromadzonym, że przyjdzie i na to czas i ponieśli z wielkim tryumfem poduszkę. Tłum za nimi ze śmiechem opowiadał przechodniom o energicznej działalności wójta, spełnionej nad herezyą, wzmacniając w ten sposób wiarę rzymsko-katolicką.

Po odejściu panów urzędników wpadłem w wielki kłopot i zmartwienie, nie wiedziałem co mam począć, do kogo się mam udać o jaki ratunek. Nareszcie po upływie paru dni namyśliłem się podać skargę do pana Naczelnika powiatu Opatowskiego. Dotąd jeszcze rezultatu żadnego nie było, a poduszka moja przepadła.

Panowie urzędnicy do spełnienia tego czynu byli popchnięci przez miejscowego proboszcza rzymsko-katolickiego Kościoła, któremu na tem wiele zależy, aby kaplicę maryawicką w Ostrowcu zniszczyć.

Proszę Wielebnego Ojca Redaktora, jeżeli można, o wydrukowanie niniejszego listu w „Wiadomościach Maryawickich“, żeby przeczytali wszyscy Bracia i Siostry Maryawici i dowiedzieli się o działalności i gospodarce sług ołtarza rzymsko-katolickiego Kościoła; nawet z pogańskich rąk braliby haracz, byle tylko zadowolnić swoją żądzę, a mnie ugnębić.

Z poważaniem *Roman Malkowski.*

Dział gospodarczy.

Użycie nawozów sztucznych.

Każdy sam u siebie musi przeprowadzać próby z nawozami sztucznymi, aby wiedzieć napewno, którego i ile pod co użyć. Poniższe wskazówki mogą być tylko pewną pomocą przy używaniu nawozów sztucznych, zabezpieczeniem przed grubemi błędami. — Przy sposobności trzeba też ostrzedz przed fałszowanymi nawozami, które często handlarze małomiasteczkowi zamiast dobrych sprzedają. Należy kupować tylko w pewnych składach, a najlepiej zbiorowo, wagonami, i żądać poręczenia, że nawóz zawiera tyle pokarmów roślinnych za ile się płaci.

NAWÓZ	Ile jakiego pokarmu zawiera w 100 funt.	Pod co głównie używać.	Ile funt. na mórg 300 pręt.	Kiedy rozsiewać.	Jak przykrywać.	Na jaką ziemię używać.	UWAGI
Saletra chilijska	15½ funt. azotu.	Oziminy wiosną. Owies. Buraki i marchew (na gnoju) Ziemniaki (na gnoju)	50—120 100—200 150—200 100—150	Gdy ozimina rusza i w trzy tygodnie później W dwóch lub trzech dawkach, t. j. gdy rośliny wschodzą i w parę tyg. później.	Saletry nie przykrywa się wcale, rozsiewa się ją na liść, wybierając czas nie przed ulewą. Saletrę, przed rozsianiem, wymieszać z poczwórną ilością suchego piasku lub miału torfowego.	Na każdą ziemię; tylko gdzie zboża wylegają, nie saletrować.	Saletra bardzo łatwo się rozpuszcza, nie można jej zatem dawać odrazu, ale trzeba dzielić na dawki, które się daje co parę tygodni.
Saletra norweska	13 ft. azotu	Jak saletra chilijska.					Zawiera nieco wapna; jest jeszcze łatwiej rozpuszcz. od saletry chilijskiej.
Siarczan amonu	20 ft. azotu	Oziminy jesień. Okopowe (na gnoju) Drzewa owocowe	50—100 00—150 1—2 ft. na drzewo	Przed siewem Przy sadzeniu	Sprężynami Przemieszać z ziemią przy zasypywaniu dołka	Jak saletrę.	Siarczan nie działa tak szybko; oprócz niego trzeba zwykle dać trochę saletry na liść. — Azot wypada tu drogo.
Wapno azotowe	19 ft. azotu	Ozim. jesienią Okop. (na gnoj.) Owies	50—100 00—150 80—150	Na parę tygodni przed siewem.	Broną lub sprężynówką	Na każdą oprócz piaszczystej i bar. próchniczn.	Działa podobnie, jak siarczan amonu.
Superfosfat	16—18 funt. kwasu fosforowego rozpuszczalnego w wodzie	Oziminy Groch Buraki (na gnoju	250—500 250—400 00—400	Przed samym siewem.	Broną	Na ziemie ściślejsze	W superfosfacie płaci się tylko za kwas fosforowy rozpuszczalny w wodzie; nierozpuszczalny nie ma znaczenia.

NAWÓZ	Ile jakiego pokarmu zawiera w 100 funt.	Pod co głównie używać.	Ile funt. na mórg 300 pręt.	Kiedy rozsiewać.	Jak przykrywać.	Na jaką ziemię używać.	UWAGI
Tomasówka (Żuzle Thomasa)	14—18 ft. kwasu fosforowego rozpuszczalnego w słabych kwasach.	Oziminy Owies z koniczyną Groch, łubin, peluszka, seradela	300—600 300—400 300—500	O ile można na parę tyg. przed siewem.	Pługiem lub sprężynami	Na lżejsze, piaszczyste i próchniczne	W tomasówce płaci się tylko za kwas fosforowy rozpuszczalny w cytrynianie amonu; inny nie ma znaczenia. Tomasówka powinna być bardzo miałka. W 100 funtach tomasówki jest około 50 funtów wapna.
		Łąki *)	400—600	Jesienią, po zb. potrawu; na łąkach zalewanych —wiosną gdy woda zejdzie.	Broną		
		Drzewa owocowe	2—3 ft. na drzewo	Przy sadzeniu	Przemieszać z ziemią	—	—
Mąka kostna odklejona	1 ft. azotu, 30 ft. kwasu fosforowego nierozpusz.	Łąki Drzewa owocowe	400—500 2—3 ft. na drzewo	Jesienią lub wiosną przy sadzeniu drzewek	Broną Przemieszać z ziemią przy zasypyw. dołka	Jak tomasówka	Pokarmy są tu nierozpuszczalne, rozkładają się bardzo powoli.
Mąka kostna nieodklejona	3½ ft. azotu, 23 ft. kwasu fosf.nierozp.	Drzewa owocowe	2—3 funt. na drzewo	„	„	—	„
Kainit	12—13 funt. tlenku potasu	Żyto Jęczmień Strączkowe Łąki *) Drzewa owocowe	500—600 „ „ 600—800 3—5 ft. na drzewo	Na kilka tyg. przed siew. w jesieni lub w zimie Przy sadzeniu drzewek	Pługiem lub sprężynami Broną Wymieszać z ziemią	Na ziemie lekkie, niezlewające się	Utrzymuje w ziemi wilgoć, dlatego na ziemie suche często używa go się zamiast soli potas., choć potas w nim kosztuje trochę drożej
Streszczona sól potasowa	30—40 funt. tlenku potasu	Żyto Jęczmień Strączkowe Ziemniaki (na gnoju) Buraki (na gnoju) Drzewa owocowe	170—240 „ „ 200—240 „ 1—2 ft. na drzewo	Lepiej na parę tygod. przed siew. lub sadzen. ale można i w ostatniej chwili Przy sadzeniu drzewek	Broną lub sprężynami Wymieszać z ziemią	Na ziemie lżejsze Na wszelkie ziemie	Sól potasowa nie działa zlewająco na rolę, więc też na ściślejsze ziemie chętniej jej używamy niż kainitu. Zresztą pokarm potasowy wypada w niej taniej.
Wapno palone mielone	90 do 95 ft. wapna (tlenku wapnia)	Koniczyna Strączkowe (prócz łubinu i seradeli) Łąki Drzewa owocowe (zwłaszcza pestkowe)	1200-2400 „ „ 2—4 ft. na drzewo	Jesienią lub wiosną Przy sadzeniu	Pługiem lub sprężynami, na sucho, zaraz po rozrzuceniu wapna. Wymieszać z ziemią.	Na wszystkie ziemie, oprócz lekkich piask. najbardziej na ściśle, ciężkie zlewające się.	Wapnowanie wystarcza na lat 6 do 10. Gdy pod drzewa daje się tomasówkę, wapna można dać mniej.
Wapień mielony	Do 95 funtów węglanu wapnia	Też same rośliny	Ilość podwójna	Tak samo	Tak samo.	Tak samo	Tak samo.

*) Na łąki daje się tomasówkę i kainit co kilka lat, nie częściej niż co trzy.

Pasieki przy szkołach ludowych.

Nic może więcej nie mogłoby się przyczynić do rozpowszechnienia pszczelnictw na wsi pośród drobnych rolników, jak racyonalne prowadzenie pasieki przy szkołach ludowych.

Szkoła wraz z ogródkiem położona jest zwykle w środku wsi lub na jej końcu. Gospodarze miejscowi i przejezdni widzą ule i zaznajamiają się z najlepszymi systemami. Nauczyciel zwykle żyje bliżej ze swymi sąsiadami, drobnymi gospodarzami, wiedzą też oni, jakie to mu korzyści materyalne daje, to wielu zachęci do zajęcia się pszczelnictwem i założenia pasieki. A o ile jeszcze nauczyciel (czy nauczycielka), zamiłowany w hodowli pszczół, z wiedzą swą nie kryje się zazdrośnie, tylko chętnie innym udziela wskazówek, to wkrótce w okolicy jego zakwitnąć może pszczelnictwo, powstaną liczne pasieki przy chatach, wiejskich.

A jak łatwo rozwinąć nauczycielowi zamiłowanie do pszczół wśród uczącej się dziatwy!

Pogadanki o życiu pszczół, ich zgodnej pracy, zapobiegliwości przy gromadzeniu zapasów dla późniejszych pokoleń. Zadziwiająca zmyślność pszczół, przywiązanie do rodziny, miejsca. Ileż to wdzięcznych tematów do ogólnego rozwijania dzieci, uszlachetniania ich pojęć, obudzenia zamiłowania pracy, przywiązania do ojczyzny. Mając pasiekę, może nauczyciel wiele przykładów z życia pszczół i ich pracy pokazać dzieciom.

Starsze dzieci mogłyby pomagać przy zajęciach w pasiece, aby się z pszczołami bliżej zapoznały.

Prócz tego pasieka dawać może dosyć duże zyski, co przy skromnych dochodach nauczycieli bardzo wiele znaczyć może. Zabiegi najważniejsze koło pszczól wypadają w czasie, kiedy dzieci nieuczęszczają do szkoły, nie oderwie więc to nauczyciela od jego obowiązków.

To też każdy nauczyciel i nauczycielka powinni znać dobrze pszczelnictwo. Dla przygotowujących się do tego zawodu powinny być urządzane wykłady i zajęcia praktyczne w seminaryach nauczycielskich. Powinny też o tem pomyśleć nasze prywatne szkoły i kursy nauczycielskie. Dla będących już na posadach pozostaje nauczenie się pszczelnictwa czy z książek i pism odpowiednich, czy też na kursach temu poświęconych.

Na założenie pasieki nie trzeba wielkiego nakładu. Z paru kupionych roi w ciągu kilku lat dojść możemy do sporej pasieki. Ule zrobione własnoręcznie nie wiele kosztować będą.

Rozmaitości.

W y p a d e k w z a k ł a d z i e d l a o b ł ą k a n y c h. „Petit Journal„ donosi o ciekawem zajściu w zakładzie dla obłąkanych pod Kopenhagą: Umarł tam jeden z chorych, a zwłoki przeniesiono do sali sekcyjnej. Gdy położono je na stole sekcyjnym, „nieboszczyk“ zerwał się i zaczął kląć obecnych lekarzy. Wszyscy w przerażeniu uciekli z wyjątkiem jednego lekarza, który z przestrachu zwaryował. Wreszcie personel obezwładnił „nieboszczyka“. Okazało się, że jest to niebezpieczny waryat, który chciał wydostać się z zakładu w ten sposób, że położył się w kostnicy na miejscu zmarłego pacyenta.

W a l k a z o r ł e m. Pisma węgierskie opowiadają o walce, jaką stoczyli na pograniczu Siedmiogrodu pasterze z wielkim orłem skalnym, który przyleciał z gór i czynił spustoszenia w owcach. Niektórzy z juhasów już od paru tygodni widywali na tle nieba potwornego ptaka, sądzili jednak, że to złudzenie, gdyż nie wierzyli, by mógł żyć w naturze ptak takiej wielkości. Tymczasem przed kilku dniami olbrzymi ptak spadł, jak grom, w sam środek stada owiec w oczach pasterzy. Wśród juhasów zakotłowało, psy zaczęły wściekle szczekać. Pomiędzy orłem, który atakował zacięcie dziubem i szponami, a gromadą pastuchów wywiązała się zapalczywa walka. Wreszcie jednemu z juhasów udało się pojmać orła na arkan, podczas gdy drugi nakrył go i spętał wielką szubą baranią. — Tego samego dnia odwieziono go w dużej klatce do Debreczyna, gdzie wspaniały okaz zakupiono do zwierzyńca.

P o ś m i e r t n e w ę d r ó w k i K o l u m b a. Krzysztof Kolumb, który już za życia dosyć się napodróżował, nie może nawet po śmierci zaznać spokoju. Ostatnimi czasy poruszono w Ameryce myśl przewiezienia jego zwłok nad kanał Panamski i złożenia ich w zbudować się tam mającem mauzoleum. Jeżeli projekt ten dojdzie do skutku, to nie będzie mu brakowało precedensów; ilość pośmiertnych wę-

drówek Kolumba jest znaczna. Umarł on w niedzielę wielkanocną 1506 r. w Valladolid i tamże został pochowany. Kilka lat później przeniesiono jego zwłoki do Sevilli, do klasztoru Cystersów, gdzie jednak niedługo pozostały, bo już w r. 1536 załadowano je na okręt, przewieziono do San Domingo i pochowano z wielką pompą w tamtejszej katedrze. Na dwieście lat znalazł odkrywca Ameryki grób spokojny, ale gdy w r. 1741 wyspa św. Dominika przeszła pod panowanie francuskie, uznano, że prochy Kolumba mogą spoczywać tylko na ziemi hiszpańskiej. — Przewieziono je więc na wyspę Kubę i złożono w katedrze Santiago. Gdy Kuba oderwała się od Hiszpanii, nowa wędrówka przez ocean i Kolumb spoczął znowu w Sevilli, tym razem w katedrze. Czyżby go teraz czekała jeszcze jedna przeprawa przez Atlantyk?

Kanarki w kopalniach węgla. Wszyscy wiemy jak częste i groźne w swych skutkach bywają wypadki w kopalniach węgla, spowodowane wybuchami nagromadzonego gazu. Technika już oddawna pracuje nad wyszukaniem środków, któreby mogły, jeśli nie zupełnie usunąć możliwość wybuchu, to przynajmniej ostrzedz zawczasu pracujących pod ziemią górników o zbliżającem się niebezpieczeństwie. Dotychczas jednak nie wielki w tym kierunku uczyniono postęp i jest rzeczą wątpliwą, czy kiedykolwiek uda się ludziom wynaleźć przyrząd bardziej czuły, niż jest nim powszechnie znany zwyczajny kanarek. Zupełnie przypadkowo zauważono, że kanarek znajdujący się w podziemiach kopalni, na dłuższy czas przed wybuchem gazu zdradza wielkie zaniepokojenie. Miota sią w klatce, bije skrzydełkami o pręty, chcąc się z niej wydostać, wreszcie pada na dno klatki, dając słabe oznaki życia. Okazało się następnie, że przyczyną tego jest gaz węglany, obecność którego nawet na znacznej odległości odczuwa ta mała ptaszyna i zachowaniem się swojem ostrzega górników o grożącem niebezpieczeństwie. Zawdzięczając więc czujności kanarka miejmy nadzieję, że unikniemy wilu smutnych katastrof, związanych tak ściśle z utratą życia ludzkiego.

Niebezpieczeństwo bawienia się z psami. Kwestya niebezpieczeństwa glist psich dla człowieka ma wielkie znaczenie w dziedzinie społeczno-medycznej, ponieważ jest rzeczą niewątpliwą, iż psi tasiemiec bywa przyczyną jednej z najboleśniejszych i najniebezpieczniejszych chorób.

Zarodki tego pasożytu zwykle znajdują się w trzewiach psów, wprowadzone tam przez zjadanie wnętrzności innych zwierząt lub t. p. odpadków. Z trzewiów psa przez samo lizanie dostają się łatwo jajka solitera do sierści, skąd znowu przez głaskanie przylegają do rąk człowieka, a z rąk łatwo dostają się do wnętrza organizmu. Osiadając tam na sercu, mózgu, wątrobie, płucach i t. p. — wywołują powolne rozwijanie się pasożytu dochodzącego niekiedy do wielkości główki dziecięcia. Rzadko udaje się operacya, będąca jedynym ratunkiem w tej ciężkiej chorobie — i chory zwykle w męczarniach umiera.

Dodać musimy, że wśród tak jeszcze ciemnego ludu wiejskiego podobnego rodzaju choroby najczęściej przypisywane bywają czarom, naturalnie z występnem bardzo posądzeniem kogoś o zadanie czyli oczarowanie.

Oby zniknęła ciemnota i niechlujstwo, a na ich miejscu, dałby Pan Bóg — by zapanowała schludność i oparta na religii oświata ludu!

Zdania moralne.

Kto czasu darmo nie traci,
Ten głowę swoją bogaci.

* * *

Kto myślą w niebo ulata,
Szczęśliwie przejdą mu lata.

* * *

Kto serce daje bliźniemu,
To dobrem odpłacą się jemu.

* * *

Kto chętnie drugich oświeca,
Szanowne dobro roznieca.

* * *

Początek jest trudny, ale kto ma silną wolę,
To sobie da radę w trudzie i mozole.

* * *

Bądź usłużny ludziom w każdej życia dobie,
Kto pomaga drugim, dopomaga sobie.

* * *

Kto ma serce dobre, dla drugich wylane
To z czcią imię jego będzie zachowane.

* * *

Czyń przysługi, komu możesz,
Gdy masz pomódz, pomóż szczerze,
Bo dla Boga dobre czyny,
To najlepsze są pacierze.

Redaktor i wydawca ks. Tomasz Krakiewicz. Maryawita.
Drukarnia Ks. Biskupa Koadjutora Romana M. J. Próchniewskiego w Łodzi, Franciszkańska 27

Maryawickie Stowarzyszenie Współdzielcze

„Rolnik i Robotnik“

otworzyło w Lesznie (gub. Warszawska, poczta Błonie)

Sklep spożywczy

z udziałem agentury, załatwiającej **wszelkie zamówienia**, wchodzące w zakres potrzeb codziennego życia Braci rolników, rzemieślników i robotników parafii Leszno. Stowarzyszenie przyjmować będzie, po za sprzedażą artykułów spożywczych, zlecenia na kupno: **nasion, maszyn gospodarskich, maszyn do szycia**, zegarów, mebli etc; zarazem chętnie podejmie się dostawy: węgla kamiennego, drzewa, wapna etc.

Żeby Stowarzyszenie „Rolnik i Robotnik“ spełnić mogło z pożytkiem społeczne swe zadanie, musi naprzód zszeregować wszystkie rodziny maryawickie naszej parafii w jeden zespół braterski. To się stanie, gdy każdy z Braci i Sióstr **weźmie po jednym, lub kilka udziałów**, z czego wytworzy się **potrzebny kapitał** dla prowadzenia wspólnego naszego przedsiębiorstwa.

Cena udziału 10 rb.

Dla zrozumienia zasad współdzielczości, przeczytajcie objaśnienia o tem, dawane w „Wiadomościach Maryawickich“, lub zażądajcie od Zarządu broszur odpowiednich. Zapisujcie się **jaknajliczniej** i jaknajprędzej!

Zarząd Stowarzyszenia
„Rolnik i Robotnik“ w Lesznie.